

# Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.  
Racibórz.  
(Ratibor.)

**Pismo poświęcone Ludowi.**

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny:  
J. K. Maćkowski.  
Racibórz.  
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

**Oświata i Praca — Naród z bogaca!**

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

**Redakcyja i Ekspedycyja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.**

## Redaktor „Nowin” przed sądem.

Redaktor „Nowin” stawał w sobotę ponownie przed tutejszą izbą karną w znanej sprawie z Ks. Zawadzki z Janowic. Sprawa wypadła dla redaktora niekorzystnie, bo izba karna skazała go na 200 mk. kary, kosztu i publikacyą wyroku.

Przebieg sprawy tej był bardzo ciekawy. Na początku r. b., gdy po całym Górnym Śląsku zbierano podpisy pod petycją do Najprzew. Księcia-Biskupa, doszła nas wiadomość, że Ks. Zawadzki w Janowicach, nietylko z kazalnicy przeciwko tej petycji występuje, ale nawet ludzi, którzy petycję tę podpisali, za to od konfesyonału odpędza; z innej znowu strony opowiadano nam, że Ks. Zawadzki dzieciom, które się po niemiecku spowiadają, daje książki niemieckie jako premie. Jakkolwiek znaliśmy aż nadto dobrze nieprzychylnie usposobienie Ks. Zawadzkiego względem ruchu polskiego, wąpiliśmy o prawdziwości tych pogłosek; gdy nam jednakże to samo opowiadali ludzie, których uważaliśmy za zupełnie wiarygodnych, i gdy nam doniesiono, że Ks. Z. Redaktora „Nowin” od konfesyonału po nazwisku wymienił, uważaliśmy za stosowne sprawę tę w gazecie poruszyć. Czyniąc to w formie bardzo oględnej, spodziewaliśmy się, że w razie, jeżeli pogłoski te są rzeczywiście nieprawdziwe, Ks. Z. nadesłane nam sprostowanie. Ale stało się inaczej. W tutejszem polskim wydaniu „Oberschl. Volkszeitung” pojawił się insert, podpisany nazwiskiem Księcia Z., a w wysokim stopniu Redaktora „Nowin” obrażający, a równocześnie Ks. Z. wytoczył za pośrednictwem prokuratora przeciwko nam skargę o obrazę. Skarga ta dotyczyła tylko rozdawania książek za niemiecką spowiedź; o zarzut odpędzania ludzi od konfesyonału za petycją Ks. Z. nie skarżył. Tak tedy sprawa ta weszła na tory sądowe.

Po dwóch terminach, odroczonych dla braku świadków, nastąpił w sobotę termin decydujący. Oskarżony podał na potwierdzenie zarzutu dziewięciu świadków. Nasamprzód rozpatrywano sprawę rozdawania książek za niemiecką spowiedź. Okazało się z zeznań świadków, że Ks. Zawadzki, jakkolwiek dzieci polskie także po niemiecku spowiadał, książek za niemiecką spowiedź nie dawał. Stwierdzono atoli, że lokalny inspektor szkolny Wischkony, dał na żądanie nauczyciela Jauernika pewnej dziewczynce książkę niemiecką jako premię, wyraźnie za to, że się po niemiecku spowiadała.

Dziewczynka owa rozpowiadała o tem po całej wsi. Że zaś parafianie janowiccy znają również nieprzychylnie usposobienia Ks. Z. względem ruchu polskiego, powstało mniemanie, że to Ks. Z. rozdaje książki za spowiedź niemiecką. To mniemanie doniesiono nam następnie już jako rzecz pewną. Żałujemy, że się tak stało, ale mimo to tych, którzy nas w błąd wprowadzili, — nie winimy.

Natomiast stwierdzili świadkowie, że Ks. Zawadzki tych, którzy podpisali petycję, rzeczywiście od konfesyonału odpędzał, że jednemu z nich kazal wyraźnie iść do spowiedzi „do Maćkowskiego.” Takich odpędzonych było

przed sądem czterech, lecz jeden z nich zeznał, że liczba odpędzonych od konfesyonału jest znacznie większą. Wnosić tedy było można, że nastąpi kompensata obu zarzutów, czyli, że zarzut stwierdzony i niestwierdzony wzajemnie się zrównoważą; tymczasem stało się inaczej, a do tego, że stało się inaczej, przyczynił się głównie Ks. Z., który w sprawie tej występował jako główny świadek.

Zeznania jego były wielce charakterystyczne. Znana w okolicy jest rzeczą, że już od bardzo dawna panują w Janowicach pomiędzy Proboszczem a parafianami bardzo napięte stosunki. Otóż Ks. Z. twierdził przed sądem, że to „Nowiny” temu winne. Wszystkie starcia, jakie w ostatnich latach zachodziły w Janowicach między Proboszczem a parafią, wywołane zostały, zdaniem Ks. Z., przez „Nowiny”, bo, jak się księdzu Zawadzkiemu podobało twierdzić, podburzają Polaków przeciwko Niemcom i mowie niemieckiej. „Nowiny” sprawiły, że rodzice polscy w Janowicach nie pozwalają dzieciom na ulicy pozdrawiać po niemiecku. „Nowiny” sprawiły, że gdy razu pewnego zaśpiewał organista janowski na chórze „Tantum ergo” część parafii zaśpiewała po polsku „Przed tak wielkim Sakramentem”, przez co, zdaniem Ks. Z., zakłócić miała nabożeństwo! Ale na tem nie koniec. Gdy razu pewnego Ks. Z. zaczął z kazalnicy czytać jakieś rozporządzenie Księcia Biskupa, zamiast najprzód po polsku, po niemiecku, powstał podobno w kościele taki szmer, taki kaszel, że Ks. Z. dalej czytać nie mógł. I to stało się, zdaniem jego, z winy „Nowin”. Ks. Z. przedłożył sądowi nawet jakieś poświadczenie nauczyciela janowickiego, z którego wynikać miało, że wskutek agitacji „Nowin” dzieci już się tak niemiezczy nie chcą, jak dawniej. W ogóle przedstawił Ks. Z. „Nowiny” jako pismo wielce niebezpieczne, zagrażające niemieczyźnie na każdym kroku i buntujące lud polski przeciwko Niemcom. W swym zapale dopuścił się Ks. Z. nawet wprost nieprawdy, bo twierdził, że „Nowiny” używają wyrażen, jak „wściekle Niemcy”. Czy Ks. Z. twierząc to, zapomniał, że krótko przed tem złożył przysięgę? My tej sprawy nie popuścimy, lecz poprosimy sądownie Księcia Z., aby nam ten ciężki zarzut udowodnić zechciał.

Arcyciekawem było tłumaczenie się Księcia Z. co do zarzutu, że za petycją odpędzał ludzi od konfesyonału. Otóż Ks. Z. twierdził, że petycją tę uważał za osobistą obrazę dla siebie, że była ona, zdaniem jego, głównie skierowaną przeciwko niemu, i że miała go przedstawiać Biskupowi jako germanizatora (!!!?) Czyżto nie arcyciekawe? A więc petycja podpisana przez 300 księży górnośląskich, przyjęta przez Najprzew. Księcia-Biskupa, miała być obrazą dla Księcia Zawadzkiego!

Oskarżony Redaktor zaprzeczył wprawdzie wszystkim tym zarzutom, wykazał, że „Nowiny” żądają tylko i wyłącznie tego, co Polacy górnośląscy posiadali przed germanizacyjnymi rozporządzeniami Bismarka, wykazał, że „Nowinom” ani się śniło podburzać parafian janowickich przeciwko Księdzu Z., że przeciwnie Ks. Z. prześladuje „Nowiny” na każdym kroku, nawet z ambony, ale wszystko to nie nie pomogło. Ks.

Z. przedstawił siebie jako męczennika prześladowanego ustawicznie przez „Nowiny” za to, że „agitacyi polskiej” nie popiera, a odnośne wywody jego wielkie wywarły wrażenie na sędziach.

Natomiast pan prokurator mniej zważał na żale i skargi Księcia Z. Pan prokurator zapatrywał się na tę sprawę tylko ze strony formalnej. Zarzutu, że Ks. Z. daje premie za niemiecką spowiedź nie uważał pan prokurator za swego stanowiska za obrazę; przeciwnie twierdził, że gdyby zarzut ten miał być prawdziwym, to czyn taki byłby zasługą Ks. Z., ponieważ, zdaniem pana prokuratora, każdy ksiądz powinien popierać germanizacyą. Ale ze stanowiska oskarżonego jest zarzut ten obrazą, bo oskarżony chciał przez to Księcia Z. w oczach swych rodaków rochydzić. Pan Prokurator wyraził przekonanie, że oskarżony redaktor zarzutu tego z palca sobie nie wyssał, lecz, że w dobrej wierze napisał tylko to, o czem mu ludzie z Janowic opowiadali. To go jednakże uniewinnić nie może. Tak rozumując wniósł pan prokurator o 50 marek kary.

Sąd atoli innego był zdania. Wprawdzie przyznał, że zarzut co do owych książek nie jest obrazą ze stanowiska niemieckiego, ale wyraził przekonanie, że oskarżony miał zamiar Księcia Z. obrazić. Nie tyle atoli ów zamiar, ile okoliczności, w których obraza ta połączona została, t. j. owe anty-niemieckie dążności „Nowin” zasługują na karę. Dla tych to dążności przekroczył sąd karę żadaną przez prokuratora i skazał go nie na 50, lecz na 200 marek kary!

Ma się rozumieć, że Redaktor „Nowin” założył rewizyą u sądu rzeszy w Lipsku, spodziewając się, że najwyższy trybunał niemiecki owym przez Księcia Z. „wykrytym” „okolicznościom” mniej wagi przypisywać będzie, przekonawszy się, że są wręcz nieuzasadnione. Sprawa więc jeszcze nie ukończona!

## „Agitacya wielkopolska.”

Pod tym napisem zamieścił bytomski „Katorlik”, o wystąpieniu pp. Ballestrema i Porscha i rzekomej „agitacyi wielkopolskiej”, bardzo dobry artykuł, na którego wywody godzimy się zupełnie. Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Czasem kto rzuci nieuważnie zapalną albo kawałek palącego się ogara, a z tego powstaje pożar, o którym się nie myślało, aby mógł powstać. Podobnie zdarzyło się hr. Ballestremowi, kiedy mówił „o wielkopolskiej agitacyi” i księdzu „agitatorze”, kiedy groził, że postara się o to, aby Księdza tego usunięto w kącie. Pan B. powiedział to w rozmowie prywatnej, lecz kto zajmuje się sprawami publicznymi i stoi na stanowisku publicznym, musi i prywatnie tak gadać, aby nie potrzebował żałować.

„Kiedy pewna część parafian ze Zaborza napisała do hr. B. list w sprawie obsadzenia probostwa, to też myślała, że ten list na jaw nie wyj-



dzie, a jednak wyszedł na jaw i ci, co go pisali, zostali skazani na wielomiesięczne więzienie.

„Słowa hr. Ballestrema też wyszły na jaw, powstała burza w gazetach, pomiędzy ludem i na zebraniach. Ponieważ sprawa stała się publiczną, to i my musimy czytelnikom naszym takową objaśnić, chociaż nie miła jest rzecz, mówić o sporach pomiędzy katolikami....

„Hrabia Ballestrem zgrzeszył, ponieważ mówił o „wielkopolskiej agitacji“ tak samo, jak Bismarck i kulturnicy, ponieważ zarzucił księdzu agitacyę, ponieważ nie powiedział, co to jest „wielkopolska agitacja“, ani co ksiądz złego zrobił; ponieważ lał wodę na młyny naszych nieprzyjaciół; ponieważ podał broń wrogom na księży naszych; ponieważ we swych pismach do gazet użył słów, na które nie może się zgodzić żaden Górnoszlązak, który wie, czem go Bóg stworzył.

„Jeszcze nikt nie powiedział, co to za zwierzę ta „wielkopolska agitacja“, a jednak o niej gadają. Jeżeli kto, czy ksiądz, czy świecki, pracuje dla ludu górnoszląskiego polskiego na fundamencie prawa Bożego przyrodzonego, jeżeli broni lud od zniewolenia i chce go zachować takim, jakim go Bóg stworzył, to nie tylko nie złego nie czyni, ale raczej sumienie nie postępuje, jak na chrześcijanina i katolika przystoi. Lud takiego kocha i szanuje, a kto go gani, ten obraża lud i wszystkich tych, którzy według Boga i poczeiwie z ludem postępują....

„Tu nie chodzi ani o wybory, ani o całe stronnictwo centrowe, ani o nic innego, tylko o to, co hr. B. powiedział; to jest sprawa prywatna hr. Ballestrema, sprawa między nim a ludem i księżmi górnoszląskimi. Nie chodzi też o to, czy hr. H. użył niestosownych słów przy sposobności tej lub owej. Hr. Ballestrem pisał do gazet, aby się wytłumaczył, lecz rzeczy najgłośniejszej nie wytłumaczył, a tą najgłośniejszą rzeczą jest wyrażenie i zarzut: „wielkopolska agitacja“, zarzucona w tym przypadku księdzu górnoszląskiemu.

„Centrowy poseł p. dr. Porsch bronił hr. B. na zebraniu mężów katolickich w Prudniku, lecz też pomieszał sprawę prywatną hr. Ballestrema ze sprawą centrowego stronnictwa i z wyborami; też ominął to, co jest najważniejsze. Jeżeli członek jakiego stronnictwa robi błąd przez nieostrożność, to stronnictwo temu nie winno; jeżeli zblądził nie jako poseł, lecz jako prywatna osoba, tem mniej stronnictwo winne.

„Słowa p. dr. Porscha tyczyły się tego, co ze słów hr. Ballestrema niektórzy dalszego wysnuśli, ale nie tyczy się rzeczy samej, rzeczy głównej i dla tego po mowie p. dr. Porscha słowa niestosowne hr. Ballestrema pozostały tem, czem były.“

Tak pisze „Katolik“ a my wołamy: brawo! I my to już zaznaczyliśmy, iż nie chodzi tu wcale o całe stronnictwo centrum, lecz tylko o jednostkę, a właściwie tylko o Hr. Ballestrema. Ale, — naszym zdaniem, stronnictwo centrum, — broniąc Hr. Ballestrema, przyznaje nam poniekąd słusność, i bierze winę jego na siebie. To naturalnie polskim wyborcom podobać się nie może.

## Człowiek sądzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne

3) z końca XVII w.

I.

Nad granicą Podola, jęczącego w niewoli tureckiej, tuż nad rzeką Zbruczem, leżał wtedy piękny majątek Międzyborzem zwany, należący do pana starosty Silnickiego.

W Międzyborzu był stary, niewielki zameczek, w którym od lat dziesięciu mieszkali ostatni dziedzic, przyprowadziwszy się tu dotąd przed dziesięć laty z Ukrainy, gdzie miał także dobrą nad Dnieprem. Jesień była już późna, smutno i ponuro na Bożym świecie. Ciemne chmury wlokły się leniwie i nisko nad starym, kamiennym zamkiem i rozległymi otaczającymi go ogródami, siejąc deszcz drobny, gesty a przenikliwy. Zimny wiatr to pówiastywał wśród nagich gałęzi, to zgarniał kłęby zwiędłego liścia, kręcił niem przez chwilę, aby je następnie rozrzucić po ścieżkach i pożółkłych trawnikach.

W niewielkiej komnacie starego dworca przed kominem, buchającym sytym ogniem, siedział w wygodnym krześle stary dziedzic Międzyborza. Białą głowę pochylał na piersi i

## Co tam słyhać w świecie.

Niektóre gazety donoszą, że Ojciec św. zamierza prezydentowi republiki francuskiej, panu Karnotowi, przesłać order Chrystusa, ten sam, jaki otrzymał przed laty za ukończenie walki kulturalnej książe Bismarck. Na razie nie wiadomo, czy wiadomość ta jest prawdziwą.

Konsystorz papieski, który miał się odbyć w listopadzie, odroczony został podobno do stycznia przyszłego roku; z jakich powodów, nie wiadomo. Podobno Ojciec św. znów słabuje, lecz i o tem nie pewnego nie wiadomo.

W pierwszym półroczu rb. nawróciło się na wiarę katolicką według sprawozdania św. Propagandy przeszło 40 tysięcy ludzi, (pogan i innowierców). Chwała Bogu!

Rząd węgierski nie zaprzestaje walki z Kościołem. Chce się odbić na kapitule ostrzyhomskiej i Prymasie Wassarym i to tak, że chce zaprowadzić śluby cywilne i odebrać księżom metryki. Ministrowie nie mają tylko pewności, czy się cesarz na to zgodzi.

Cesarz Wilhelm wrócił już z Wiednia do Berlina.

Cesarz Wilhelm zaprosił na chrzestnych nowo narodzonej swej córki księcia Leopolda bawarskiego i żonę jego. Tak książe jak i księżna przyjęli zaproszenie. Akt chrztu ma się odbyć 22 bm.

Piszą, że sejm pruski ma być na pewno zwołany na dzień 8 listopada. Tak podobno uchwalono na ostatniem posiedzeniu ministerjalnem.

Niemiecki minister skarbu, Maltzahn, zamierza nałożyć cło na wino szampańskie, fabrykowane w Niemczech. Raz przynajmniej rozsądna myśl! Jeżeli potrzeba pieniędzy na wojsko, to niech i panowie na to płacą a nie tylko lud roboczy i klasa średnia.

Nowy projekt wojskowy zostanie ogłoszony zaraz po 20 bm. Ciekawiamy bardzo, co to będzie za niespodzianka!

W Berlinie odbyło się w tych dniach wielkie zebranie dorótkarzy, robotników zatrudnionych przy berlińskich kolejach konnych, oraz woźniców omnibusowych. Na zebraniu tem skarżono się, że woźnice i dorótkarze berlińscy muszą niekiedy pracować po 18 godzin dziennie za lichą płacę. Oliwy do ognia dolewał poseł Babel, który także na tem zebraniu przemawiał. O tem zebraniu rozpisuje się obszernie berlińska katolicka „Germania“, która bardzo słusznie od siebie dodaje, że pracodawcy zanadto sobie lekceważą sprawę socyalną i że koniecznie powinni pracować nad tem, ażeby stosunek pracodawcy do robotnika stał się szlachetniejszym. Większa część uczestników zebrania nie należała jeszcze do

wzdychał raz po raz, zamglonem okiem wpatrując się w ogień, snąc nad czemś smutnem rozmyślając.

Nagle drzwi się otwarły i niemłody mężczyzna w stroju dworskiego kozaka stanął na progu, mówiąc z radością:

— Pan pułkownik Mirski przyjechał.

— Przyjechał? Ach! dzięki Ci Boże! — wykrzyknął Starosta i usiłował podnieść się z krzesła. Ale w tej samej chwili dorodny młodzieniec, lat dwudziestu kilku może, w bogatym stroju rycerskim, wbiegł do pokoju i przypadł do nóg pana Silnickiego, który głowę przybitego tuląc do piersi, powtarzał ze wzruszeniem:

— Chwała Bogu! Ohwała Bogu! żeś przyjechał nareszcie. Dniem i nocą wyglądałem cię synu, bo godziny moje policzone.

— Co też mówicie, panie ojcie! — zawołał z niepokojem pułkownik — Bóg was jeszcze na naszą radość zachowa.

— Nie, Stefanie, nie, wiem ja co mówię, ale mniejsza z tem. Teraz naprzd pokaż mi się! Jakżeś ty zmężniał! A jak twój ojciec? — ojciec mi przypominasz. Takie same miał niebieskie oczy, a włos i wąs jak skrzydło krucze, taką samą świeżość cery! To już sześć lat dobiega, gdyśmy się z tobą pożegnali, Stefanie.

stronnictwa socyalistycznego, a mimo to przysłuchiwała się wykładowi socyalisty Bebla z wielką uwagą. Widocznie więc, jak też to zauważa katolicka „Germania“, stosunki pomiędzy pracodawcami a robotnikami muszą być nędzne i wymagają koniecznie naprawy. Pracodawcy powinni zawczasu pomyśleć nad naprawą tych stosunków, jeżeli zależy im na tem, żeby całe gromady robotników nie przeszły do obozu socyalistów.

Słyhać, że prawo względem gazet ma być zmienione na gorsze. Mianowicie pragnęliby niektórzy obostrzyć paragrafy, tyjące się konfiskowania gazet. Pewnie chcieliby każdą gazetę dusić, która coś ostrego napisze. Na to to nie może być zgody. Już dzisiejsze prawo prasowe jest ciężkie dla dziennikarzy i z każdego niemal paragrafu wychodzi prokurator.

Cholera. Hamburg, 15 października. Wedle urzędowych wiadomości zachorowało dziś tutaj 10, a umarła 1 osoba na cholere. Peszt, 15 października. Od wczoraj do dziś południa zachorowało tutaj 31, a umarło 8 osób.

W Ostrowie w Polsce rosyjskiej pobili żydów chrześcijan, ale już ich uwięziono i pod sąd oddano. — Wiadomość o nowym zamachu na Cara pod Skierniewicami potwierdza się. Przy tym zamachu zginęło podobno 5 osób, a 14 jest rannych. 40 osób aresztowano.

W Belgii pod miastem Borynaż strejkują 4000 górników. — Strejk górników w Karmowen Francji, o którym już obszernie pisaliśmy, przybiera coraz większe rozmiary. Codziennie zachodzą zaburzenia.

## KORRESPONDENCJE.

Z Chin, we wrześniu.

Już od pewnego czasu czytuję pisemko wasze a muszę przyznać, że chociaż jestem wielkim i starym przyjacielem „Pracy“ bytomskiej, to wielce mi się „Nowiny“ podobają. Właściwie nie dziwnego w tem niema, boć oba pisma w jednym występują duchu, jednakowo sprzyjają biednej górnoszląskiej ludności roboczej. Otóż też zamierzam i do was pisywać i dzielić się z wami różnemi spostrzeżeniami. Że jednakże u mnie w drodze czasu mało, więc też jeno krótko pisywać będę. Na początek opowiem wam, co mi się przydarzyło, gdym z Chin na Górny Śląsk przyjechałszy, zajrzał do Katowic. Jdę tam sobie ulicą, rozmyślając otem, czy długo jeszcze działywa nasza w szkole obcą mową męczyć się będzie, i czy też młodzież nasza rzeczywiście z czasem się zniemczy? W tem słyszę za sobą głosy jakiegoś, oglądam się, widzę za sobą całą gromadkę młodzieńców, z ubrania niby to robotników, a już trochę podochoconych. (Nie dziwnego; była to sobota i dzień wypłaty!) Słyszę jak jeden mówi do drugich: „Bijcie go, tego cudzoziemca! Na żyda wygląda, więc go w kark! Będzie „szpas“! Tak ci inni, snąc wychowani w „kulturze“ nowoczesnej, już się do tego zabierali. Bojąc

— Tak jest. Sześć lat właśnie, jak z woli waszej, panie starosto i ojcie najmilszy, wyjechałem za granicę, aby tam u sławnych mistrzów wywiczyszy się we wszystkich sprawach wojennych, wyjść na dzielnego rycerza i służyć Ojczyźnie. Stosownie też do woli waszej wracając z Francji, pojechałem najpierw na Litwę odebrać majątność, zostawioną mi przez ś. p. rodzica mego, a przez wasze rządy, panie starosto, podwojoną. Lecz skoro dowiedziałem się, że pragniecie mnie widzieć niezwłocznie, rzuciłem wszystko i przybyłem.

— Tak, mój kochany Stefanie, pragnę cię jeszcze przed śmiercią raz ujrzeć i pożegnać, a nadto ustnie objawić ci moją wolę ostatnią — mówił poważnie pan Silnicki, — a następnie zwróciwszy się do stojącego starego sługi, dodał: A ty Maksymie powiedz pani, że proszę, aby za dwie godziny przybyła z pannami do mego pokoju.

Młody gość pana starosty, pułkownik Stefan Mirski, pochodził z rodziny włościańskiej, ale dawna wdzięczność i przyjaźń łączyła go z domem panów Silnickich. Bo dawnymi czasy tak było, że wierni słudzy, a prawie wszyscy takimi byli, liczyli się do rodziny swych panów i razem z nią dzielili złą i dobrą dolę.

Jeszcze dziad Stefana, mieszkający w do-



## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 17 Października 1892.

— Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci Wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Prezentę na opróżnione probostwo w Lubomiu otrzymał przew. ks. Prob. Studzinski z Rydułtowa, przez co znowu probostwo w Rydułtowie opróżnione zostało.

— Prezentę na probostwo w Poczdamie otrzymał z rąk Cesarza, jako patrona, Przew. ks. Grodzicki, Polak z Prus zachodnich, dotychczasowy proboszcz przy zakładzie karnym w Wrocławiu.

— Wszystkim Wiarusom z bliższej i dalszej okolicy Raciborza donosimy, że w niedzielę tj. dnia 23 bm. odbędzie się uroczysty obchód czwartej rocznicy założenia Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego. Rano odbędzie się nabożeństwo u Matki Bożej na intencję Towarzystwa, potem o 4-tej po południu zebranie a w końcu teatr polski! Szczegółowy program podamy w przyszłym numerze. Spodziewamy się, że sala będzie przepelniona.

— Tutejsi fabrykańcy cygar wysłali pismo do posła do posła p. Głiszczyńskiego, a w piśmie tem go proszą, aby głosował przeciwko nowemu cłu na tabakę.

— Z różnych stron nadchodzą skargi, że polskie dzieci bywają przygotowywane do Sakramentów świętych w niemieckim języku. Sprzeciwia się to prawu natury, które sam Bóg uświęcił przez cud zielonoświąteczny, sprawiając przez Ducha świętego, że ci na których zstąpił, „mówili rozmaitemi językami“ i że „każdy (z różnych narodów) słyszał ich swym językiem mówiących“. Kościół zawsze trzymał się tej zasady, że ludowi w jego ojczystym języku nauka religii powinna być wykładana. W tym celu od przeszło trzech set lat istnieje w Rzymie kościelny zakład propagandy, gdzie uczą kleryków różnych języków, aby mogli później ze skutkiem w zagranicznych misjach pracować.

Mogą się wprawdzie zdarzyć wypadki, że wątpliwem jest, jakiej narodowości są dzieci. W tym względzie stosować się trzeba do języka, w jakim dzieci w domu rodzicielskim się nauczyły odmawiać codzienny pacierz. Jeśli dziecko w domu rodzicielskim odmawia codzienny pacierz po polsku, powinno też w polskim języku być przygotowane do Sakramentów świętych. Gdzie się to nie dzieje, powinni rodzice lub opiekunowie się domagać tego i to przez wszystkie kościelne instancje, jeżeli ich słuszne żądanie nie zostanie spełnione.

Jest to naszym moralnym obowiązkiem opiekować się dźwiatw i starać się z całą usilnością, by choć naukę przygotowującą do Sakramentów świętych odbierały w ojczystym języku.

— Rybnik. W Kniźnicach powiesiła się pewna kobieta z rozpaczą nad tem, że mężowi dla choroby gardło operować musiano. Dziwny to zaiste powód samobójstwa.

Stefan nie był już wtedy w domu, bo właśnie krótko przed śmiercią żony wysłał go pan Silnicki do Francji, aby się tam ćwiczył w różnych naukach a mianowicie w wojennym rzemiośle.

W tym samym czasie, roku 1676 zawarł Jan III Sobieski, po bohaterkiej obronie pod Żorawnem, pokój z Turkami i Tatarami, w Polsce więc nie można było liczyć na wojenną wyprawę. Natomiast Francja biła się wtedy z kurfirstem brandenburskim. Młody pan Mirski odznaczył się w tej wojnie wielką odwagą i nieustraszonem męstwem, że po kilku innych jeszcze wyprawach zyskał stopień pułkownika. W trzy lata po opuszczeniu Międzybórza dowiedział się Stefan ze zdziwieniem, iż jego opiekun, po śmierci pierwszej żony, która była prawdziwą matką Mirskiemu, ożenił się powtórnie i to z wdową mającą kilkunastoletnią córkę.

Wieczorem tego samego dnia, w którym młody pułkownik przybył do Międzybórza, druga żona pana Silnickiego, pani Dorota, chodząc szybkim krokiem po pokoju, spoglądając raz po raz z pod oka na swoją córkę.

Przed chwilą wróciły obydwie z pokoju starosty i były dziwnie wzruszone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się o własną skórę, odwracam się do nich i mówię po polsku: „Cóż to, czy to z was hachary i ulicznicy, że przechodniów zaczepiacie? Czy nie wiecie o tem, że polscy robotnicy zawsze przyzwolcie i spokojnie zachowywać się powinni? Hańba Wam! Jam też brat wasz, Polak!“ Tak oni, gdy usłyszeli, że do nich po polsku przemawiam, strasznie się zawstydzili zamiaru swego, pospuszczali nosy i zaczęli się uniewinniać przedemną. Poznałem tedy, że jeszcze nasza młodzież zbyt nie zdziaczała, i że można jej do serca przemówić, jeżeli się tylko po polsku do niej zagada. Trafili by i rząd do jej umysłów i zapobiegł by zbrodniom i socyalizmowi, gdyby po polsku w szkołach do niej gadał. To przekonanie tak mnie ucieszyło, że idąc dalej, wesoło sobie pod nosem nucilem. Słowa, jakie mi wtedy z nutą polskiego mazura do ust płynęły, spisałem i oto je wam przesyłam:

Dalej bracia stańmy w kolo  
Zaśpiewajmy pieśń wesołą,  
Niech dźwięk naszej polskiej mowy  
Płynie, gdzie duch narodowy  
W sercach naszych polskich braci  
Siły jeszcze swej nie traci.

Każdy chwali swoje kraje,  
Ich piękności, urodzaje; —  
Wszak i Szląsk nasz w Polsce znany,  
Chociaż długo zapomniany!  
Bo tu lud ek oichy, skryty  
Czysto polski, kuty, bity. —

Różnie nas tu prześladowa,  
Koniec dawno prorokują,  
W szkole uczą nasze dziatki  
Nie czość mowy ojca, matki,  
Nawet wiarę nam krepują,  
Bo w niej siłę naszą czują.

Bismark żywi tę nadzieję,  
Że się nasza wiara ohwieje,  
Że lud szląski, utwór Boski,  
Już zapomnian, że jest polski.  
Ale kto o nas tak sądzi  
W swem mniemaniu bardzo błdzi.

Cóż wskórały ostre rządy  
Germanizacyjne prądy?  
Nawet Bismarka ustawy  
Dodały nam siły, sławy!  
W boju przybyło otuchy,  
Szląsacy nie małe zuchy!

Póki dźwięki polskiej mowy  
Brzmia w świątyni Chrystusowej,  
Póki Szlązak nie zniemczały,  
Póty swojej wierze stały,  
Póki polska krew w nas płynie  
Nasze Szląsko nie zaginie.

Nasze Szląsko nie zaginie,  
Póki kręta Odra płynie;  
Póki Boże słonko świeci  
Mimo wichrów i zamięci;  
Choćby same piekło wyło,  
Polskie Szląsko będzie żyło.

Marek z Chin.

(Witamy pana Marka w chacie naszej serdecznie i prosimy częściej o nas pamiętać. Red.)

brat ojca pana starosty, wyratował tego ostatniego jako dziecko, z narażeniem własnego życia, z płomieni palącego się dworu. Ojciec starosty, chcąc się wywdzięczyć zacnemu kmiotkowi wziął jego jedynaka, małego Bazylka, i razem ze swoim synem wychował. Tak więc młody panicz i syn wieśniaka, żyjąc wspólnie, najpierw bawili się razem, potem się uczyli, a gdy dorosli, razem wojowali. W czasie wojen kozackich zasłynął Bazyl wielkiem męstwem i odwagą, a skoro pod Beresteczkiem przyczynił się do zwycięstwa nad kozakami, sam król Jan Kazimierz nadał mu szlachectwo i znaczne dobra na Litwie, co później sejm potwierdził. Lecz nie długo trwała radość dzielnego wojaka, bo krótko po tem odznaczeniu, w czasie wojny szwedzkiej, poległ Bazyl, zostawiwszy sierotę syna Stefana, gdyż i młoda wdowa niebawem umarła.

Pan Silnicki był już wtedy starostą, gdy stracił swego najlepszego przyjaciela; zajął się też szczerze małym sierotą, tem łatwiej, że się niedawno ożenił, a sam dzieci nie miał.

Kiedy już Stefanek liczył rok trzynasty, wielka radość zapanowała na dworze starosty, bo Bóg dał mu córeczkę. Ale niebawem wielka boleść dotknęła pana Silnickiego. Zaledwo ukochana jedynaczka, imieniem Ksenia, skończyła siódmy rokczek, umarła pani starościna.

— Ruda. Bawi tu ot kilku dni Hrabia Ballestrem i ogląda kopalnie swoje. Z powodu tego przyrzeczono robotnikom, że dla nich wyprawiane będą bale i że ci, którzy 25 lat pracują u niego, otrzymają uagrody. Dotychczas atoli ani o jednym ani o drugim nie słyhać. Może pan Hrabia nie zapomni też i o tych, którzy w jego służbie stali się inwalidami, np. o Janie Leszu i Kostorzu!

— Gliwice. Wóz ciężko naładowany deskami ciągniony przez dwóch chłopów przejechał pewnego ślusarczyka tak nieszcześliwie, że mu całe jabłko z kolana wyszło.

— Niem. Piekary. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Lubo nasza wioska nie jest dzięki Bogu ostatnia w oświacie, a gazet i pism czasowych dość pokazna liczba się tu rozchodzi, to jeszcze mogłoby być lepiej, gdyby nie ciemnota niewiast naszych. Na szczęście nie są takimi wszystkie, o jakich poniżej kilka słów chcę pomówić. Lecz bądź co bądź, trafiło mi się przed kilku dniami, że gdy namawiał niektórych kolegów do abonowania „Nowin“, albo jakiej innej polskiej gazety, odpowiedział mi jeden: iż chętnie by czytał gazetę, ale mu w tem żona przeszkadza i język na nim brusi, wyzywając go różnemi niestósownemi wyrazami. Jedna nawet powiedziała: że woli, gdy mąż tę markę „w karczmie przepije“, aniżeli takową na gazetę wydać by miał. Kochane niewiasty! uskarżacie się nieraz, że tej lub owej mężowie dokuczają. Inne że mężowie marnotrawią, przepijając ciężko zapracowany grosz, a żona i dzieci w domu diepią głód i wielką nędzę. Lecz cóż tu mówić? prowadźcie mężów do oświaty, przodujcie im, namawiając ich do czytania gazet, a nie będziecie miały przyczyny do narzekania. Lecz zamast tego, to gdy mąż żyje oszczędnie i jest pracowity, starając się o utrzymanie swej rodziny i o jej wyposażenie, a ku temu gdy jedną Markę wyda kwartalnie na jaką gazetę, to mu w tem przeszkadza. Bójcie się Boga, kochane niewiasty, a przynajmniej na przyszłość poprawcie się, bo lepiej gdy mężowie wasi wydają kilka groszy na dobre piśma, aniżeli by takowe przemarnować mieli u wroga naszej religii katolickiej i naszej polskiej narodowości. — Dnia 10-go bm. przez południową godzinę spłonęła przez pożar chata Stan. Świdra. Dzięki Bogu, że jeszcze zdolano, wszystkie sprety powynosić.

— Opole. U gospodarza Kałuży w Żeleźnie wybuchła smarkaczna między końmi.

## Od Redakcyi.

Panu T. Ublizalibyśmy samym sobie, gdybyśmy bezustannie odpowiadać mieli na ujadanie piśmidła tego. Jest ono piśmidłem i pozostanie niem na zawsze. Karciliśmy dotychczas każdą nadzwyczajną jego bezczelność, odtąd atoli i tego zaniechamy, niechając sobie rąk brudzić. Wolno przecie psom na Bożą Mękę czekać! Niechże i owe pismo ujada, aż pęknie!

Do Wilchwy. Kalendarze dziś wysłaliśmy. Korespondencya będzie umieszczona, tylko trochę cierpliwości.

Księdzu W. M. Za list serdecznie dziękujemy, jak tylko nam czas pozwoli odpiszemy.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek, dnia 18. Października św. Łukasza Ew.  
Środa, „ 19. „ św. Piotra z Alk.

### Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 13 Października 1892 r.

Pszonica za 100 kilo (2 centnary)	15,40—15,85 Mrk.
Żyto (reż)	14,30—14,50 „
Jęczmień „ „ „ (nowy)	11,80—12,60 „
Owies „ „ „ (nowy)	12,40—12,80 „
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,30—1,50 „
Masło za 1 funt	1,10—1,30 „
Jaja za 1 mędel (15 sztuk)	0,70—0,75 „
Śloma prosta długa, za kopę	— „
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	3,00—3,50 „

### Ceny targowe wrocławskie

z dnia 13 Października 1892 r.

Pszonica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej	14,70—15,20—15,60 mrk., 26tej 13,80—14,60—15,50 mrk.
Żyto za 100 kilogr.	12,90—13,75—14,20 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr.	11,50—12,50—13,50 mrk., białe 15,25—15,25— „ mrk.
Owies za 100 kilogr.	12,30—13,10—13,70 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyi nie odpowiada.



Na wesola i inne uroczystosci polecam wszelkie towary kolonialne, oraz dobre lekiery, wodke rezną, wina i piwa po jaknajtańszych cenach. — Zapewniám dobrą wagę i przyjemną usluge, prosząc zarazem o poparcie.

Racibórz, 15 Października 1892.

**J. Schimitzek.**

Szanownej Publicznosci donoszę, że mój sklad gotowych mebli i trumien przeniosłem z dniem 1-go Października na **Brónki, (Wkie Przedmieście) nr. 26.**

Polecam **MEBLE** po tanich cenach, w doskonałym wyborze i proszę o laskawe odwiedzanie mego skladu.

**H. Hartmann**

magazyn gotowych mebli i trumien.

## PARCELACYA.

W Markowicach, powiat sredzki (Schroda) stacya kolei zelaznej Pierzchno na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujace gospodarstwa rentowe za posrednictwem generalnej komisyi:

- 1) Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rola pszenna I klasy, wydrenowana (rurkowana) z ląka.
- 2) Siedmnaście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z ląka.
- 3) Parcele z obszarem 40tu mórgow ziemi pszennej, kwalifikujaca sie na postawienie wiatraka.
- 4) Dziesiec osad dla robotników i rękodzielników z obszarem 10 mórgow roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecia czesc kazdej parceli bedzie zasiana ozimina. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiatą czesc ceny kupna i przejac na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzujaca sie w 60 $\frac{1}{2}$  latach. W pierwszym roku moze nabywca byc zwolnionym od placenia renty. Na wystawienie budynków moze nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemiska w Poznaniu, ul. Rycerska nr. 13.

## BACZNOŚĆ! OTWARCIE INTERESU!

Niniejszem zawiadamiam Wielce Szanowną Publicznosc Raciborza i okolicy jaknajprzejmiej, iż z dniem 1 lipca otworzyłem w domu p. Hugona Schlicka przy ul. Wilhelmowskiej nr 1 obok rynku Zielonego

handel kolonialny, meliwa, tabaki i cygar.

Upraszajac Szan. Publicznosc o laskawe poparcie mego przedsiobiorstwa i zupełne zaufanie, zapewniám, oparty na dlugoletniem doświadczeniu, iż zawsze starać sie bede o rzetelną i szybka obsluge, dobry towar i jaknajtańsze ceny. — Ponownie jeszcze raz i jaknajuniżej proszę uwzględnić moje ogłoszenie, z czem mam zaszczyt polecić sie laskawym względom.

Z wysokim szacunkiem

**F. Bochynek.**

Zarazem polecam:

ff. rafinadę-cukier po	33 fen.
tarty cukier (farynę) po	31 „
znakomitą kawę paloną, funt po	1,40, 1,60, 1,80 mk.
dobre suche mydło twarde, funt po	24 i 28 fen
kryst. soda	5 fen.
ameryk. petrolej	14 „

Nowa ksiazka dla ludu i mlodzięzy

## Historia Polska

w pięknych przykladach przedstawiona.

Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki, poświęcenia się dla kraju, oraz innych cnót, jakeimi się nasi przodkowie odznaczeni. Dla pouczenia i rozrywki ludu polskiego i mlodzięzy zestawil J. Chociszewski. Cena 80 fen. z oprawą 1,10 M., na papierze welinowym w ozdobnej oprawie 2 mk., z przesyłką dopłaca się 10 fen. W powyższem dzieleku przesuwają się postacie naszych królów, hetmanów, biskupów, uozonych, żołnierzy i innych, którzy się zasłuzyli ojczyźnie męstwem, nauką, cnotą, pracą i oszczędnością. Opowiadanie jest wielce zajmujące i zarazem pouczające. Zamawiać można w znaczniejszych księgarniach lub u wydawcy pod adresem

**K. Kozłowski, Poznań,**  
ul. Długa 8.

**Nakiermasze, wesolaitd.**  
polecam dobre a mimo to tanie napoje, jako to

**gorzałkę, wino**

i doskonale **likiery.**

(Drzewka wypożycza się)

**Max Boehm,**  
fabryka likierów,  
**Racibórz, ul. Odrzańska.**

Natychmiast do sprzedania jest **dom mieszkalny**

na Starejwsi, graniczący z kościołem. Jest 6 izb i miejsce do budowy. — Bliższych wiadomości udzieli Redakcyja „Nowin.“

**H. Wiener**

Racibórz ul. Odrzańska 4

poleca:

Wszelkie ubrania sztoflowe,  
już od . . . . . mk. 12  
Ubrania dla mlodzięnców . . . . . „ 8  
„ „ chlopców, już od . . . . . „ 2  
„ „ kamgarnowe od . . . . . „ 14  
Paletoty zimowe z dobrą pod-zewką, które dawniej 24 m. kosztowały, już od m. 12.  
Jupki zimowe, poczawszy od m. 5.—, dalej sukna i buksiny po najniższych cenach.

**Chłopca do posyłek**

uczciwego, syna porządných rodziców przyjmie

**Ekspedycya**

„Nowin Raciborskich“.

## Bank Ziemski w Poznaniu

ma w różnych okolicach Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich parcele różnej wielkości z budynkami lub bez budynków do oddania jako włości rentowe.

Osadnikom dostarcza Bank wszelkiej możliwej pomocy przy urzadzaniu gospodarstw, udziela pożyczek na budowie i gwarantuje pewność posiadania parceli aż do zapisu, skoro nabywcy w Banku zlożą zaliczki.

Również przyjmuje Bank pieniądze, złożone osobiście, lub przesłane pocztą, do depozytu za półrocznem wypowiedzeniem i płaci obecnie 4%; a skoro deponent zrobi interes przez Bank, lub Spółkę Ziemską w Poznaniu, albo Toruniu, depozyt platny jest na żądanie natychmiast bez wypowiedzenia.

**Baczność!!!**

**Józef Hacker,**

Racibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego.

Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaję garderobę męską i dla chlopców, oraz sukno i sztofy po każdej a przystępnej cenie.

**Kupno okolicznościowe!**

◀ tak długo, dopóki zapas starczy! ▶

sprzedaję kilka tysięcy metrów czysto welnianych a trwałych materyi; z tych 3 metry wystarczą na ubranie męskie, za tylko

**5 $\frac{1}{2}$  mrk.**

**Józef Hacker.**

Niniejszem pozwalam sobie donieść Szanownej Publicznosci, że z dniem 1 Października otworzyłem na Wielkiem Przedmieściu, obok destylacyi Guttmana

skład towarów kolonialnych, barw, cygar i tabaki do palenia, zucia i zażywania oraz skład piwa we flaszках.

Polecając to nowe przedsiobiorstwo moje życzliwości Szan. Publicznosci jako też wszystkim przyjaciółom i znajomym, zapewniám, że wsparty na dlugoletniem doświadczeniu, zawsze starać sie bede o doskonałe towary po najniższych cenach, oraz o rzetelną usluge ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Z szacunkiem

**Antoni Jauernick,** Racibórz,  
Wkie Przedm. 6a.

**Przeniesienie interesu!**

Z dniem dzisiejszym przejąłem od p. Pawla Besty jego **PIEKARNIA**, położoną na Nowym Rynku i proszę, okazywaną mi dotychczas życzliwość przenieść i na nowe moje przedsiobiorstwo.

Z szacunkiem

**M. BOGACKI.**

Każda ilość  
**kartofli do jedzenia**  
kupuje

**Józef Kachel, Racibórz**

Długa ul. 34.

Ciężki czterocalowy  
**wóz i kolasa**

cała pokryta, jest na sprzedaż u

**Nikodema Gollasz**

Chrzanowice p. Koźle.

**Uczeń**

znajdzie zaraz miejsce w nym handlu towarów kolonialnych i zboża.

**F. Mitschein,**

Racibórz - Bosac.

Ktoby miał na sprzedaż 200 do 400 centnarów dobrych

**kartofli do jedzenia**

po 1,20—1,30 centnar,

niech się zgłosi do Eksped. „Nowin Raciborskich.“

**MAK**

skupuje i płaci najwyższe ceny

**Józef Schindler**

Racibórz (Ratibor)

ulica Dworcowa.